Zaraza, wojna, głód, śmierć

Kazimierz S. Ożóg

Udajemy. Udajemy, że wszystko jest ok.

Próbujemy sobie wmówić, że świat wcale się nie wali, że nie sypie się nasz domek z kart, pieczołowicie ustawiany w ostatnich dekadach. Ten, do którego tak się przyzwyczailiśmy, choć coraz częściej znudzeni letnią wodą. Usiłujemy żyć, jak żyliśmy, pracować, jak pracowaliśmy, śmiać się, jak dawniej.

Zupełnie inaczej, niż dwa lata temu, a nawet rok temu - do Galerii Sztuki Współczesnej wstąpiliśmy bez maseczek, wyzwoleni z większości lęków czasu, który niby został za nami, ale jesienią okaże się - na ile. To, co nas nie zabiło, zmutuje i spróbuje znowu. I nie tyczy to jedynie kwestii zdrowotnych. Po dwóch latach starć z koronawirusem praktycznie o nim zapomnieliśmy.

Niestety, stało się tak w konfrontacji z wojną, która objawiła się z nową mocą u naszych przyjaciół w Ukrainie. Przez osiem lat zobojętnieliśmy na wiadomości z Donbasu, ale to, co ujrzeliśmy w końcu lutego, zmieniło wszystko. Historia się nie skończyła, nie wypracowaliśmy świata bezpiecznego. Wojna, ból, śmierć grożą nam bardziej niż kiedykolwiek. Jakby tego było mało, zaczęliśmy przecierać oczy, patrząc na ceny paliw. Sklepy przestały nadążać z wymianą cenówek. Przez miesiąc - dwa w roku pracujemy za darmo. Wszystko traci wartość - pojęcia, pieniądze, wielkie słowa, nadzieje, deklaracje, obietnice. Stają się puste, bezwartościowe.

Udajemy, mimo wszystko udajemy, że jest ok. Ale zapomniani Czterej Jeźdźcy gnają przez niebo, również nad krajami bezpiecznymi i zasobnymi. Coraz częściej słyszymy koniki polne śpiewające dla nas spod ziemi.

Chwytam się, jak zawsze, nadziei dawanej mi przez dyplomy naszych “dzieci”. W tym roku jeszcze mocniej próbuję ich dokonaniami pomóc sobie utrzymać się na powierzchni szalejącego morza historii. Od wielu lat na drzwiach mojej wykładowej sali wisi plakat komunikujący, że za nimi nie ma “sztuki dla sztuki” - żeby pamiętać, że sztuka może zmieniać świat, wpływać na myślenie, modyfikować nasze postawy, zachowania, plany. I takich dyplomów w tym roku znajdziecie Państwo wiele. Doświadczenia ostatnich semestrów dały efekty w postaci dojrzałych introspekcji, odważnych postulatów - uczących nas jak żyć, czego unikać, z czym walczyć, jak patrzeć na nas samych, jak (nie) oceniać siebie i pewnych spraw. Koncepcje kilku dyplomów przewidują interakcję z oglądającymi - tego kontaktu bardzo nam ostatnio brakowało.

Obok zaangażowanych działań, wywrotowych grafik, dekonstrukcyjnych rozpraw, rewolucyjnych projektów - znajdziemy na wystawie prace służące nam do refleksji, relaksu, znalezienia prostych odpowiedzi lub postawienia pytań. Albo zwyczajnemu poczuciu się lepiej, przy patrzeniu w niebo lub kolorowe plamy. Być może właśnie takich dyplomów potrzebujemy dziś najbardziej?... Wszystkie, niezależnie od eksploatowanych tematów, wymiarów, studiowanych elementów kreacji - są na najwyższym poziomie. Są efektem długich miesięcy znajdowania właściwych rozwiązań, rozmów, nabywania kolejnych umiejętności niezbędnych do wykonania dzieła będącego najczęściej *opus vivendi*. Przynajmniej na razie, bo potem będzie - musi być - coraz lepiej.

A może nie będzie już niczego. Może na Titanicu spokojnego i bezpiecznego świata nasze orkiestry grają wciąż i jedynie mamią nas wizją, w której wszystko będzie dobrze. Ale jeśli nie będzie nas, coś pozostanie. Las. Las porośnie wszystko. I sztuka, sztuka która w części przetrwa tysiąclecia i zaświadczy o nas - ostatnich pokoleniach ludzkości.

Wszystko jest ok.

*There are two colors in my head*

*What is that you tried to say?*

*What was that you tried to say?*

Radiohead, “Everything in its right place”